

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach: rocznie 5 rb. kwartalnie 1 rb. 25 kop.
Z przesyłką pocztową 6 rb. 1 rb. 50 kop.
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop
na ost. str. 15 kop. Za wiersz petitowy 20 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Ogłoszenia do „Tygodnika Suwałskiego“ przyjmują w Warszawie: Dom Handlowy L. i Metz & Co.—Marszałkowska 130, Biuro Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8, „Nowy Kantor Dzienników“ Rymarska 16, Biuro Ogłoszeń I. Buchweitz—Marszałkowska № 120, Biuro Ogłoszeń Zaremba i Woyczyński—Szpitalna 12; w Wilnie: Biuro Ogłoszeń Skarżyńskiego, Tatarska № 12; Kantor Ogłoszeń Grac i Syn—Wielka 60; w Kijowie—Biuro Ogłoszeń „Lux“, № 36 Krzeszczatik; w Petersburgu—Edmund Kmita, Zabałkański просп. 20.

Biuro Komisowe

Suwałskiego Towarzystwa Rolniczego w Suwałkach

prosi o nadsyłanie próbek wszelkich **zbóż i nasion** z oznaczeniem ilości i terminu odstawy; posiada na sprzedaż na składzie w Suwałkach, Wykwowszyczach i Marjampolu **MAKUCHY SŁONECZNIKOWE**, znakomita treściwa pasza dla bydła i koni, dla tych ostatnich więcej **ekonomiczna** aniżeli owies.

Prosi o wczesne zamawianie nawozów sztucznych; superfosfat, żuźle, saletra, kainit, sole potasowe, wapno mielone

Ukończony Prawnik,

obznajmiony z czynnością **kantorową** i **prowadzeniem ksiąg**, poszukuje **zajęcia w poobiednich godzinach**. **Wiadomość w Redakcji.**

NOWOŚĆ!

NOWOŚĆ!

WYŚMIENITE PAPIEROSY

LADY—10 szt. 6 kop.

Papierosy „LADY“ są zaopatrzone w jedyny patentowany w Rosji preparat, niszczący szkodliwe działanie nikotyny.

T-wo A. N. BOGDANOW i S-ka.

„MATERNITÉ“

Prywatny Zakład

GINEKOLOGICZNO-AKUSZERYJNY

Doktorów:

Z. Eudelberga, O. Goldberga,
J. Ślaskiego, S. Janczewskiego,

w Warszawie, ul. Boduena 5.

Dr. ADAM LERKAM

ulica Główna, dom W-jej Russockiej, № 77,
przyjmuje od 4-ej do 6-ej.

W poniedziałki przyjęcia bezpłatne dla biednych.

Idealy narodowe a byt narodowy.

We wstępnym artykule № 3 „Tyg. Suw.“ poruszona została sprawa, która wymaga publicznego omówienia.

Mianowicie, biorąc za motto słowa Mickiewicza, autor przeciwstawia w nim dążenie do utrzymania bytu—idealom narodowym, jako rzeczy wzajemnie niby wykluczające się, a stąd wyprowadza wniosek, że dla kogo są drogie wniosły idealy Mickiewicza i wyższa kultura, powinien kierować się słowami mistrza: „Cudzoziemcy (t. j. w danym wypadku—żydzi) razem ze mną współprawodawcami są”.

Nic łatwiejszego, jak operować ogólnikami, wyjętymi z ust choćby i wielkich ludzi, bo można je zawsze podać w subiektywnym oświetleniu, a nawet w innym znaczeniu, niż były wypowiedziane.

Czyż potrzeba np. wznioślejszej, jaśniejszej, no, i starszej idei, jak słowa: „Kochaj bliźniego, jako siebie samego”? A jednak, jakże rozmaicie myśl ta w życiu bywa stosowana! I gdybyśmy nawet tę zasadę rozszerzyli w stosunku do kwestji żydowskiej, którą autor w artykule swoim ma na myśli, mówiąc: „Kochaj siebie, jak bliźniego; nie kochaj swego więcej, niż żyda”, to już byśmy daleko rozeszli się we wnioskach z autorem, który sądzi, iż akcja naszego ekonomicznego wyzwolenia się z pod przewagi żydowskiej prowadzi do upadku kultury. Tymczasem dla nas jest rzeczą niewątpliwą, że istota owej prawdy ewangelicznej wymaga, ażeby np. w Suwałkach połowa wszelkich interesów przemysłowo-handlowych znajdowała się w rękach polskich, i że kultura polska, w najszlachetniejszym tego słowa znaczeniu, nietylko od tego nie upadnie, lecz, przeciwnie, bardzo się podniesie.

Tymczasem, — jakże dalecy jesteśmy od zasady stosowania owej biblijnej sprawiedliwości! Dziś rzeczy tak się mają, że żydzi zagarnęli cały nasz handel i przemysł, my zaś węgietujemy, upośledzeni i bezradni.

Wprawdzie ten i ów z polskiej braci potrafi i dziś upiec sobie pieczeń w piecyku żydowskim, naogół jednak, wbrew wzniesłemu przykazaniu, coraz bardziej jesteśmy spychani przez „bliźnich” ze Starego Zakonu na stanowisko nędzarzy, którzy muszą zapominać nietylko o „wyższej” kulturze, ale o prostej naszej staropolskiej walce z nędzą.

Wróćmy jednak do rzeczy.

Autor, chcąc uzasadnić swój końcowy wniosek, dziwnie lekko, choć bardzo apodyktycznie, wypowiada szereg zdań, dotąd nigdzie niesłyszanych. A więc mówi: „Hasło: „utrzymanie bytu”—nie powinno zaćmiewać ani na chwilę idealów wielkich, powinno ono być tylko środkiem do ich osiągnięcia”. Mamy tedy do rozstrzygnięcia zasadnicze pytanie, co jest starsze—czy idealy narodowe, czy byt narodowy? Lecz wobec tego, że 1) idealy narodowe na drodze ewolucji mogą się wciąż zmieniać; 2) byt narodowy już istniał, kiedy niesformułowane idealy żyły za ledwie w instynktach, wreszcie—3) z końcem bytu narodowego skończyłyby się i wszystkie idealy,—w żaden sposób nie można zgodzić się z autorem, iż utrzymanie bytu narodowego winno być tylko środkiem do osiągnięcia wielkich idealów. Jest raczej wprost przeciwnie: wszelkie idealy narodowe (bez gatunkowania ich na wielkie i małe!) muszą służyć na korzyść i chwałę bytu narodowego, w przeciwnym bowiem razie będą bezcelowe, zbyteczne lub szkodliwe.

Dalej autor powiada:

„W dziejach ludzkości ścierają się z sobą dwa prądy—jeden wyższy—boski, oparty na poświęceniu swego

3) Don Juan w podróży poślubnej.

W kąciakach ust pani widzę ukrywana gorycz bólu, tak prędkie rozczarowanie... mówił do p. Halickiej Martin-gala, gdy się znaleźli sami w salonie hotelowym.

— Co pana upoważnia do podobnych uwag?

— Moje współczucie i dokładne wiadomości o pani. Oddawna chciała się pani wydobyć z ciasnej atmosfery partykularza, czy prawda? Owe ciężkie troski codzienne, powszedni zgrzyt wozu życiowego, walka z przesadami otoczenia dla duszy niepospolitej, czyste były męką, wszak prawda?

— Istotnie tak było, ale swoją drogą nie widzę powodu, dlaczego mi to pan mówi.

— Proszę nie przerywać. Otóż w tym beznadziejnym położeniu zjawia się on, poprzedzony wyjątkowym powodzeniem u kobiet, bogaty, przyjmowany w najlepszych warszawskich towarzystwach, epuzer, łapany przez mamy, ciocie na balach nieustającego karnawału w Warszawie, i otóż ten król sezonu raczy uszczęśliwić panią prośbą o jej rękę. Z radości, zdaje się, zemdląca pani, i to był prognostyk przyszłej niedoli. Biedne białe ptasze w szponach sępa.

— Dosyć, nie proszę o litość i poco pan się mną zajmuje?

— Ślicznie, proszę o przebaczenie, a na dowód, że

się pani na mnie nie gniewa, proszę ją na koncert Zdzisia—czekamy.

Zanim odpowiedziała, uklonił się i wyszedł.

Obejrzała się po pokoju—w wazonach kwitły azalje, z ulicy wpadał przygluszony turkot wielkiego miasta, —zmięcz zapadał i zdawało się, że się coś po kątach chłwa. Zamknęła oczy, z zamierającym sercem i zapartym oddechem czekała... cicho otworzyły się drzwi.

— Co się stało, Dorciu?—zapytał mąż.

— Boję się, boję, Janku,—i wybuchła głośnym, spazmatycznym płaczem.

* * *

To nie był koncert, to był szal pięciotysięcznego tłumu, który zapełnił olbrzymią salę pałacu Trocadero. Gdy po koncercie artysta wyszedł na estradę, aby podziękować za owację po raz dziesiąty, posypał się nań nowy deszcz kwiatów; w łóżach rozentuzjazmowane panie mdlały, a mężczyznom puchły dionie. Pani Dora siedziała bardzo błada przy mężu, który kręcił się niespokojnie, zły i zdenerwowany, ale wreszcie i jego porwał zapał i oklaskiwał ze wszystkimi artystę.

Po koncercie Martingala zaprosił pp. Halickich na kolację do wspaniałej restauracji Paillard'a na bulwarach.

Gdy artysta wszedł do restauracji, publiczność od razu go poznała i przywitała oklaskami,—dziękował oniemiśloni, ale szczęśliwy, patrząc na panią Dorę okiem zakochanego tenora. Z początku nastroj był mil-

„ja” dla celów wielkich, drugi—nizki—zwierzęcy—mający na celu tylko nasze „ja”. Rezultatem jednego prądu jest rozwój kultury, drugiego—rozwój techniki”.

Czytelnicy wobec tego scholastycznego aforyzmu ze zdumieniem muszą postawić pytania: kto i kiedy rozgatkował prądy społeczne na boskie i zwierzęce? dlaczego zasadnicza potrzeba bytu, myśl o swoim „ja”, ma być niższą? dlaczego rozwój kultury naszej ma wypływać z pierwiastku boskiego, a rozwój techniki—ze zwierzęcego? o jakiej kulturze mówi autor, że nie może się ona pogodzić z techniką i o jakiej technice, która się przeciwstawia kulturze?

Wszelka kultura (bo któż określi, gdzie się kończy niższa, a zaczyna wyższa?) jest to całokształt dorobku narodowego, zarówno duchowego, jak i materialnego, a więc i technicznego. Wszystko, co mamy, czym żyjemy, do czego dążymy—to nasza kultura, wszystko,—nawet łańcuch ofiar i wytrwałosc na nędzę, nawet proces walki, nawet akcja bojkotu!..

A wszystko to razem musi znaleźć krystalizację i oprawę w trwałym, niezachwianym, szczęśliwym *byciu narodowym*. Bez niego nie będzie ani kultury, ani techniki; bez niego nie wciela się w życie „boskie” ideały, ani też nie znajdują zaspokojenia skromne potrzeby życia polskiego społeczeństwa.

Ignacy Świątliński.

10)

Stefan Żeromski.

Nie mniej wspaniałe tryumfy święci Żeromski, gdy zstępuje z wyżyn w świat życia codziennego, w świat tych starych Olbromskich, Cedrów, w świat dziwaków Trepków

czący, ale po paru butelkach szampana i doskonałej kolecji humory się rozgrzały, a do tego Martingala zaczął grać cygańskiej muzyce skoczne, ogniste czardasze. Martingala mrugnął porozumiewawczo na Zdzisia i zajął się wyłącznie Halickim, zabawiał go i śmieszył. Po paru kieliszkach Halicki już się zwierzał, nie zwracając uwagi na żonę.

— Tak, proszę pana—mówił Halicki—inaczej sobie małżeństwo wyobrażałem. Myślałem, że jeszcze będę szczęśliwszy, bo to, panie, miałem szczęście do kobiet szalone. Wypijmy ich zdrowie, niech żyją! niech żyją! Otóż, proszę pana, zdawało się, że mi żadna nie imponuje. Śmiałem się z lez i drwiłem ze spazmów,—ani groźby, ani prośby nie robiły wrażenia; zawsze wolny, zawsze swobodny—niech żyją wolni, silni rycerze w chaosie świata, niech żyją! Bywały czasami pojedynki i śmierć, a ja nic, jak skała, jak granit nietknięty, idąc za przykładem bohatera dramatu Zorilli: „Trzeba godziny, by zdobyć, pięciu minut, by nasycić i minuty, by zapomnieć”.

Otóż dotychczas tak było, ale teraz, czy się starzeję, czy też dzieje się ze mną coś nienormalnego, boję się wejść do pokoju własnej żony. To dlatego zapewne, że własna,—muszę za każdym razem do drzwi pukać. Niech pan wierzy, że serce mi bije, gdy czekam na to jedno słówko „proszę” i boję się, że przyjdzie może taka chwila, że nie usłyszę tego wyrazu.

i oryginałów Nardzewskich wraz z ich sługami Kacprami i Wickami, gdy w przepysznych barwach maluje te polowania w dawnych dziewiczych lasach polskich, te polskie kuligi, złożone z kilkudziesięciu sań, co „budzą całą okolicę radosnym głosem dzwonek, brzmącym łoskotem janczarów, traskaniem batów na cztery konie, wrzawą okrzyków, bębnow, fujarek, melodją śpiewów i muzyki”, gdy opowiada o egzekucjach chłopów, dawnych żołnierzy—wiarusów, co nie chcą chodzić na „pańskie”, gdy mówi o „elegancji sandomierskiej”, z pod Klimontowa, gdy wreszcie nie pomija żadnego najdrobniejszego szczegółu z tego żywotnego i nieżywotnego świata, który jest czymś więcej, niż zwyczajnym odtworzeniem rzeczywistości.

W całym jednak blasku i przepychu zajaśniał genjusz Żeromskiego w malowaniu przyrody. W opisach tych odbił się cały stan duszy jego ze wszystkimi jej uczuciami i złudzeniami. Doznajemy wrażenia, że te mgły i błękity, ten szepc każdego drzewa—zlewają się w jakiś niepojęty sposób z każdym stanem naszej duszy. Ta natura w całym pięknie późnego bytu jest jakby nieogarnioną wizją duszy, która tęskni do niepamięci, bezzucia; natura, która koł, pieści i kołysze nasze smutki, bóle i tęsknoty.

* * *

Nie można się oprzeć urokowi tego dzieła, gdy wrzynają się w duszę naszą przedziwne i tajemnicze fale obłoków płynących, nie możemy się oprzeć, gdy odsłania się przed nami niezgłębiona otchłań duszy ludzkiej, z której wyrastają krwawe, płomienne kwiaty cierpień; gdy otwiera się przed nami bezmiar uczuć i przeżyć, które, mieniając się w nieskończonym bogactwie kształtów, barw, dźwięków i oczarowań, upajają nas widokiem straszliwego piękna i budzą niewysłowioną rozkosz.

Tymczasem Zdzisł prawie pijany szeptał drżącym głosem: „To zbrodnia kochać się w słońcu, podobno słońce karze, oczy wypala zuchwalcom. Do nóg twoich, pani, gotów jestem rzucić tryumfy, sławę, bo duszę już mi pani dawno zabrała. Ach, jak ja go nienawidzę, mówił, rzucając gróźne spojrzenia w stronę Halickiego. Nie, niech pani tego nie mówi, wypijmy za tryumf sztuki: „Niech żyje Arte i serce moje rozdarte!”—mówiąc to, ścisnął tak w dłoń kieliszek, aż się szkło rozprysło.

Spojrzała na niego gniewnie i rzekła:—Poco to wszystko? czy pan oszalał?

— Tymczasem nie, ale wogóle cud, że jeszcze jestem przytomny. Czy pani wie, że tylko dla pani grałem? Kobiety mdały, a jabym je wszystkie oddał za jeden uśmiech pani. Nie, nie, proszę się nie krzywić, bo pójdę do Sekwany, tej brudnej, zimnej, i utopię się.

— Pan się upił!—Zerwała się.—Chodźmy do domu,—rzekła do męża.

— Co się stało, aniołku? czy źle się czujesz? pytał p. Halicki.

— Chodźmy prędzej, powtórzyła p. Dora, i, nie żegnając się, wyszli.

Nazajutrz, dzięki Martingali, ważniejsze dzienniki, jak Figaro, Femina, rozniosły sławę naszego artysty na cztery strony świata.

(D. c. n.)

A. Móravski.

Wszystko to świadczy, że Żeromski ogarnął niesłychanie szeroki zakres życia i natury, że dał utwór, w który zaklął duszę całej epoki w jedną logiczną i artystyczną całość, zasługującą na nazwę prawdziwego arcydzieła.

„Powieść z końca XVIII i początku XIX wieku” — to olbrzymia niezrównana symfonia, ale nie na temat zewnętrznego aparatu efektów, to nie przeszłość w operetkowej odległości, to nie teatralny obraz wrzaskliwego motłochu uherbowanych parobków w kolorowych pióropuszach, do czego przyzwyczały nas zwykle powieści historyczne, zwłaszcza powieści Sienkiewicza o niesłychanie konsekwentnej budowie i perspektywie.

Jest to zupełnie co innego.

Nie chodziło Żeromskiemu w „Popiołach” o prawdę historyczną, jakkolwiek obraz epoki jest całkiem zgodny z tą prawdą; nie chodziło mu również o odtworzenie wypadków, jako czegoś zewnętrznego. Niel Załaniem jego było zmusić nas do przeżycia duszy całej epoki, podobnie, jak i całe dzieło jest wynikiem przeniknięcia się nią w całej pełni, we wszystkich jej wzlotach i upadkach, jest obrazem załamania się minionych dni chwały i wielkości w duszy autora. Historia tych wypadków — to najwewnętrzniejsze dzieje samego Żeromskiego, to obraz najgłębszego przeżywania tych czasów w ziejącej otchłani jego „ja”, — to obiektywizacja tych stanów i uczuć, jakich doznał twórca w zetknięciu się z krwawym ogniem szalejącego w rozpacz i chwale ducha polskiego.

Na rzeczy te nie patrzymy, nie widzimy ich, lecz przeżywamy je wewnątrz nas samych.

A jednak, pomimo to, ileż tam życia, jaki przepych barw i tonów, jakie wspaniałe i odległe perspektywy odsłaniają się z poza mgieł tych objawień twórczych, jakaż nadzwyczajna ilość najróżnorodniejszych światów i obrazów! Wszystko to składa się na wspaniałe dzieło, skupiające w sobie duszę polskiego cudu, który w nieustannym zachwycie wskrzesza życie z *popiołów*.

Poza płaszczem przemijających ornamentów tkwi w tym dziele wielka otchłani duszy polskiej, najróżnorodniejszych jej objawów, duszy, będącej siedliskiem potężnych uczuć i pragnień, które, strojąc się w cudowne szaty językowe, układają się pod względem kompozycji architektonicznej w kunsztowny obraz tajemniczych wizji.

Nie zmniejszają wartości utworu motywy czysto polskie, jakie są osnową tej powieści. Pomimo tych motywów problematyki i zagadnienia, stanowiące przedmiot „Popiołów”, nadają im znaczenie ogólnoludzkie, trwałe i wieczne, zagadnienia te bowiem, pomimo szaty polskiej, poruszone są przez Żeromskiego w sposób tak nowy, oryginalny i nawskroś osobisty, że „Popioły” co do siły, głębi i poletu nie ustępują największym arcydziełom świata.

(c. d. n.)

F. Cichecki.

Jak feldmarszałek pruski przemawia dziś do swego społeczeństwa.

W grudniowym zeszycie jednego z popularniejszych tygodników niemieckich ukazał się artykuł, rodzaj odezwy do ziomków, feldmarszałka niemieckiego, generała von der Goltza. Artykuł napisany był widocznie pod wrażeniem i w celu wykorzystania tego wrażenia, jakie wywarła

niedawno przeżyta chwila, kiedy rezultaty układów między mocarstwami były dla ogółu wartością zupełnie nieznaną.

Z jednej strony, bieg myśli pruskiego generała ujawnia znamienne zapatrywanie jednostki, ze sfery miarodajnej i zainteresowanej, na niezwykle okres w życiu politycznym, jaki przeżywamy, kiedy to zdobycze dyplomacji, zwłaszcza w dziedzinie utrzymania pokoju, mogą mieć znaczenie jedynie krótkotrwałe; z drugiej zaś — artykuł ów zajmuje czytelnika polskiego analogią tematu, poruszonego przez autora, i aktualnością podnoszonych tam pytań dla narodu naszego, gdyż, jako żyjący organizm, naród polski w przewidywanej przez feldmarszałka zawierusze politycznej musiałby zająć zdecydowane stanowisko. I tu niektóre pytania i odpowiedzi, jakie generał pruski daje swemu społeczeństwu, bez wielkich zmian dałyby się zastosować do nas; o ile zaś są one trafne i jakie wywołują konsekwencje, na to — odpowie czytelnikowi jego polskie sumienie.

W tytule artykułu wypisano: „Pogotowie jest wszystkim!” a oto poniżej niektóre ciekawsze z niego wyjątki w luźnym tłumaczeniu.

Hasło powyższe najczęściej odnosimy do armji: cieszymy się, że jest potężna, uzbrojona, wyćwiczona. Armja zdoła przecież osłonić ojczyznę, utrzymać wroga w bezpiecznym oddaleniu od granic kraju; ona czuwa za nas — my śpijmy bezpiecznie. Wielkie koszty, niesione w ofierze armji i flocie, to przecież premia naszego spokoju — spokój rzetelnie okupujemy i posiadamy zupełne prawo do nienaruszalności naszego dobrobytu.

Dziwne ujęcie rzeczy, a wciąż jednak na nowo wpływa po dobie długiego pokoju; wydaje się ono naturalnym, a jest zgoła fałszywe, — ujęcie, które już raz nas zawiodło, zawiodło gruntownie, lecz zapomnieliśmy o tym: *po* pruskiej katastrofie 1806 roku było dość przewidujących i z całą pewnością twierdzących, że inaczej być nie mogło, *przed* katastrofą atoli powątpiewających było zbyt mało.

Jena i Auerstädt nie zadecydowałyby o losach wojny, gdyby nie okoliczności o wiele gorsze: brak trzeźwej rozwagi i przytomności, a co za tym idzie, rozpacz i zwątpienie, tchórzliwa uległość i opuszczenie broni, wreszcie otwieranie bram twierdzy nieprzyjacielowi.

Stan życia publicznego był wówczas tego rodzaju że trudno czynić jednostce zarzut małoduszności: *spokój był pierwszą cnotą obywatelską.*

Psychika tłumu nie była przygotowana do nadzwyczajności — czekano, by wszystko szło samo, trybem spokojnym, t. j. normalnym.

A czy dziś jest bezpodstawne pytanie: czy my, współcześni, jesteśmy w pogotowiu? Autor sądzi, że wie-ju cichaczem tak sobie rozmyśla: mamy swoją armję, najmocniejszą w świecie, broń wysmienitą (pomimo, że rekruci tureccy i niewyćwiczona obrona krajowa Anatolji nie umiała nią władać), możemy liczyć na świadome celu kierownictwo, o mobilizacji i posiłkach pomyślano, czegoż więc brak naszemu pogotowiu?

Jesteśmy zadowoleni i mamy przecież prawo do tego: płacimy swoją premję (pokoju), którą w razie potrzeby gotowi jesteśmy nawet zwiększyć. Z całym spokojem może każdy iść za głosem swego powołania — kupiectwo kwitnie, bogactwa wzrastają, kasy oszczędnościowe nabrzmie-

wają. Ten błogi stan rzeczy musi być pieczołowicie strzeżony, każde bowiem dziś jego zakłócenie pociąga za sobą o wiele poważniejsze skutki, niż kiedyś. Przecież jedynie spokojna pogoń za dobrem i dobrobytem jest dziś rozsądna.

Już przeszło od 40 lat słyszymy wciąż o pokoju, jako jedynie kulturalnym i właściwym stanie rzeczy. W miłym spokoju mijają lata — zamiera odwaga uświadomienia sobie, że kiedyś będzie inaczej, że najłodszy sen przerywa czasem nagłe przebudzenie. A wówczas... wówczas powiemy: jakoś to będzie, damy sobie radę, „jesteśmy przecież zawsze w pogotowiu“.

Tu zaczyna się złudzenie: nie potężna armia, nie najsilniejsza flota bowiem rozstrzyga — lecz wyłącznie moc ducha narodowego.

Wypadki lub przewaga zespolonych przeciwników mogą wyczerpać siły nawet najlepiej zorganizowanych zastępów — a wówczas decyduje źródło siły żywiołowej, masy narodu, stojącej za wojskiem; gdzie ono w pierwyschnie — tam wkracza zagałda.

Naród zdobywa i utrzymuje stanowisko w świecie politycznym, gdy w charakterze swym posiada waleczność i ducha wojennego.

Męstwo, zdecydowanie, ofiarność, wytrwałość, odwaga przyjmowania odpowiedzialności, — to są cnoty, które nabierają pełnego blasku dopiero w szkarłacie wojny. W pewnej części są one przyrodzone, lecz w znacznie większej są wytworem wychowania narodowego. Jakby wytłumaczyć inaczej to, że bohaterscy obrońcy Plewny niedawno wrogom plecy pokazali?

Cnoty rycerskie Japonji przetrwały 250 lat spokoju, lecz tylko dzięki takim jednostkom, jak Skogun Tokugawa Jyeyasu, który zdołał zapewnić pokój zewnętrzny i jedność wewnętrzną, jednocześnie mając pieczę nad zabezpieczeniem sił narodu od skutków używania życia i umiłowania spokoju. Jego „100 przykazań“ wychowały nowoczesne rycerstwo japońskie.

Dzisiejsze życie kulturalne Niemiec podobnych owoców przynieść nie może: czas już temu zaradzić.

Człowiek jest plastyczny: do cnoty i złego, do męstwa i tchórzostwa skłania się, zależnie od wpływów i przykładu. Do dokonywania wielkich czynów człowiek musi być przygotowany.

Nie wierzymy nauce o stałym pokoju: zaprzeczeniem jej jest historia wszystkich czasów. W przyrodzie walka i życie to są synonimy.

Wkradła się jednak w nasze serca otucha, że burza nie nas nawiedzi — myślimy o dorastającym pokoleniu, które przecież winno okazać się dość silnym, by ją przebyć zwycięsko, gdy przyjdzie.

Myśl to niebezpieczna, osłabiająca ducha — lepiej sami bądźmy przygotowani na wybuch klęski. Jeżeli nie zapomnimy o tym, że do wielkiej wojny dojdzie bezwarunkowo i bardzo być może, że jeszcze za naszych dni, — to bać się jej nie będziemy mieli potrzeby.

Przykazaniem samozachowania jest, by nietylko ducha, lecz i siły fizyczne przygotować w narodzie do tak wielkich zadań, gdyż w słabym ciele — słaby duch.

Ćwicz z rozmysłem siły, subtelność zmysłów — ostrzaj, hartuj się, przyzwyczajaj siebie do znoszenia niedoli, bólu, dolegliwości. Niedostatek i trudy mniej osła-

biają ducha i ciało, niż wygodne bytowanie: gardź przepychem i zniewieściałością.

Nie odkładaj tych przedsięwzięć, wprowadzaj je natychmiast w życie.

Wczesne przyzwyczajanie przygotowuje organizm do ciężkich wysiłków, ducha — do wielkich niebezpieczeństw, przytomność — do przyjmowania pierwszego wrażenia.

Doświadczaj siebie, *byś nie poprzestał li tylko na pieszczaniu ideałów w sferze wyobraźni.*

Czyn to, do czego sumienie cię pcha wbrew przeczuwanym trudnościom i przeciwnościom; przedsięwzięć z determinacją to, przed czym ogarnia cię tajony lęk.

Wreszcie feldmarszałek nawołuje swych ziomek do podniosłości ducha, którą należy czerpać ze wspomnień o bohaterskich czynach przodków: gdzie bowiem świecą jaśniejsze i dobroczynniejsze przykłady cnot żołnierskich, jak w bitwach o istnienie i honor ojczyzny.

Wszystko powyższe w rozumieniu autora składa się na jedno wielkie pojęcie: „pogotowie“, — „a pogotowie jest wszystkim“.

Z RÓŻNYCH STRON.

Honkurs rub. 1000 nagrody za metodę do nauki kaligrafji.

Brak instytucji społecznej w rodzaju byłej w Królestwie Polskim „Komisji Edukacyjnej“, która czuwałaby nad wydawnictwem podręczników szkolnych, jest powodem, że niema u nas metody jednolitej do nauki kaligrafji i pisma pięknego, opartej na dobrze opracowanych, gruntownych i pewnych zasadach. Każdy nauczyciel przy nauce kaligrafji stosuje swoją własną metodę, która często, dla braku odpowiednich podręczników, jest nieodpowiednia lub przestarzała.

Zadanie, jakie dawniej spełniała u nas „Komisja Edukacyjna“, prace której zawsze są i będą drogowskazami dla osób poważnie pracujących na polu naukowym, może być zastąpione inicjatywą prywatną, drogą konkursową. Pierwszy taki konkurs na metodę do nauki kaligrafji i pisma pięknego ogłaszają Kursy Buchalteryjne H. Chankowskiego w Warszawie na następujących warunkach.

Metoda ma składać się z dwóch części: pisma pochyłego (angielskiego) i pisma rondo. W części pierwszej mają być zamieszczone krótkie, lecz jasne wskazówki, dotyczące pisma pochyłego:

- 1) przyborów, używanych przy piśmie.
- 2) trzymania pióra, układu ciała, rąk, nóg i t. d.
- 3) wykazania stron dodatnich i ujemnych metod główniejszych, używanych obecnie przy nauce pisma.
- 4) ćwiczeń, mających na celu wyrobienie gibkości palców, rąk, ramion.
- 5) pisania metodą gienetyczną, kresek, lasek fundamentalnych, małego i dużego alfabetu i cyfr.
- 6) wzorów do nabierania wprawy w pisanu dużym, średnim i małym.

W cz. 2-iej mają być pomieszczone odpowiednie wskazówki (te co w części 1-iej) przy pisanu rondowym.

Termin nadsyłania prac oznacza się do 31 grudnia 1913 r. Za metodę, uznaną przez nauczycieli kaligrafji, H. Chankowski wypłaca rub. 1000.

Program szczegółowy, dotyczący tego konkursu, wysyła bezpłatnie kancelarja Kursów Buchalteryjnych H. Chankowskiego Warszawa, ul. Królewska No. 35.

O pożyczki dodatkowe Tow. Kred. Ziemska. Dyrekcja główna Tow. Kredytowego Ziemskiego rozważała sprawę udzielania pożyczek dodatkowych na dobra, obciążone pożyczkami na meljoracje rolne. Komitet Tow. na ogólnym zebraniu, któremu sprawa ta, według przepisów, przekazana została, postanowił wyjaśnić odpowiednie punkty instrukcji w sposób następujący: Właściciel dóbr, obciążonych pożyczką meljoracyjną, przy otrzymaniu zwykłej pożyczki dodatkowej winien spłacić całość lub część pożyczki meljoracyjnej, albo też zrzec się podwyższenia szacunku dóbr za dokonane meljoracje na tych przedmiotach, na które pożyczka meljoracyjna udzielona została. Co się zaś tyczy pierwszeństwa hipotecznego zwykłej pożyczki dodatkowej przed meljoracyjną zazna-

czono na ogólnym zebraniu komitetu, że pożyczka normalna winna mieć pierwszeństwo przed pożyczką meljoracyjną; pozostawiono te wszakże do uznania dyrekcji głównej.

Dochody państwowe z Królestwa. Tutejsze izby skarbowe otrzymały wydane przez min. skarbu sprawozdanie o dochodach i wydatkach państwowych w r. 1911. Według sprawozdania największe dają w państwie następujące miejscowości: 1) gubernje południowo-zachodnie, południowe i małorosyjskie; w wymienionych dzielnicach przewyżka dochodów nad wydatkami wynosi 149 milionów rubli. Królestwo Polskie pod względem dochodowości zajmuje drugie miejsce. Tu dochody przewyższają wydatki o 99,6 mil. rubli. Z gub. Królestwa Polskiego najwyższy dochód dają gub. Piotrkowska, Kaliska i Warszawska. Co do wydatków, ponoszonych przez państwo na rzecz różnych miejscowości, Królestwo Polskie zajmuje 7 miejsce. Na utrzymanie administracji, kolei skarbowych i wojska państwo wydatkuje 128,5 mil. rubli.

Statystyka prasy. Według najświeższych zestawień statystycznych w państwie rosyjskim wychodzi w tej chwili 2167 czasopism, z czego na Królestwo Polskie wypadają 234 wydawnictwa periodyczne.

Z liczby tej na poszczególne miasta przypada: Warszawa 165 wydawnictw, Łódź 8, Włocławek 7, Lublin 6, Częstochowa 6, Kielce 4, Płock 3, Sosnowiec 2, Kalisz 2, Sandomierz 2, Łowicz, Łomża Piotrków, Pułtusk, Radom, Suwałki, Siedlce, Hrubieszów i Dąbrowa po 1.

Najwięcej pism wychodzi po polsku: poświęconych czystej wiedzy (2), pism religijnych mamy 29, lekarskich 19, rolniczych 17, przemysłowo - handlowych 14, poświęconych sztuce 10. Reszta należy do różnych działów, pism żydowskich wychodzi 31, z czego na samą Warszawę przypada 11. Rosyjskich pism w Warszawie wychodzi 23.

Reorganizacja zarządów celnych. Ministerjum skarbu dokonuje obecnie reorganizacji zarządów celnych, na mocy wydanego w r. 1912-ym nowego prawa. Istniejące zarządy celne, a między innymi i warszawski, zostaną skasowane. Zamiast nich utworzone będą posady inspektorów okręgowych z dość obszerną i samodzielną władzą. Inspektorzy bez odnoszenia się do Petersburga będą załatwiali szereg spraw administracyjnych. Przy komorach zostaną utworzone również nowe posady techników-ekspertów, a mianowicie w okręgach celnych: wierzbołowskim, grajewskim, sandomierskim i Szczypiornie. Etat urzędników, dozorców celnych będzie również powiększony.

Warszawska komora celna będzie samodzielną i nie będzie podlegała władzy inspektorów.

O pensje nauczycieli. Ministerjum spraw wewnętrznych okólnikiem zawiadomiło gubernatorów w Królestwie Polskim, że towarzystwa szkolne, zarządy gminne i organizacje wiejskie, utrzymujące swym kosztem szkoły początkowe, wyznaczają na utrzymanie tych zakładów kredyty bardzo nierregularnie, wskutek czego nauczyciele otrzymują pensję z dużym opóźnieniem. Muszą oni ponadto na swój koszt udawać się po pensję do gmi lub miast i uciekać się do pomocy naczelników powiatów. Z tego powodu ministerjum poleca, aby kredyty na utrzymanie szkół przez wskazane organizacje wysyłane były zawczasu do odpowiednich zarządów gminnych i aby pensja nauczycielom była wypłacana regularnie co miesiąc w określone terminy, według warunków lokalnych i aby o dniach wypłaty gminy zawiadamiały nauczycieli.

Brak węgla. Wobec odczuwanego w dalszym ciągu w przemyśle i handlu oraz na kolejach braku węgla, min. przem. i handlu poleciło radzie zjazdów górników Królestwa Polskiego przedstawić dane, czy w r. b. produkcja kopalń Zagłębia Dąbrowskiego może być zwiększona i w jakiej wysokości i czy kopalnie posiadają możliwość powiększenia liczby robotników.

Odkrycie naukowe. Znany uczyony angielski William Ramsay zakomunikował zebrany w londyńskim Tow. chemicznym o swoim doświadczeniu rozłożenia wodoru za pomocą elektryczności. W rurce, napełnionej wodorem, otrzymano dwa pierwiastki: heljum i neon. Świat naukowy przypisuje temu odkryciu wielkie znaczenie. Razem z Ramsay'em pracowali profesorowie: Collier i Paterson.

Z prasy. Wyszedł we Włocławku styczniowy zeszyt „Weterynarza Gospodarskiego”, miesięcznika, poświęconego sprawom praktycznego leczenia, hodowli i pielęgnowania zwierząt domowych,

Trześć № 1-go jest następująca: Wpływ kastracji na zwierzęta—A. Liebeskind; Nosaczka końska i jej zaraźliwość—Z O; Promienica u bydła rogatego; Pytania i odpowiedzi; Głosy Czytelników; Z praktyki; Higijena i hodowla i t. d.



Teatr Polski.

W środę, 29 stycznia, nastąpiło otwarcie nowego teatru w Warszawie, który obiecuje stać się wkrótce najpierwszą w kraju placówką artystyczną, pod dyrekcją d-ra fil. A. Szyfmana. Pomimo podwójnych cen na przedstawienie inauguracyjne tłum zaległ przepiękną widownię biało-złotawą, skąpaną w świetle elektrycznym. Nastrój panował podniosły. Ze sceny dały się słyszeć natchnione słowa Krasieńskiego i przed oczami zdumionego przepychem dekoracji widza przesunęło się 14 obrazów nieśmiertelnego „Irydjona” w inscenizacji A. Szyfmana. Dyrekcja Teatru Polskiego uczciła poetę niesłychaną wytwornością dekoracji, rekwizytów, kostiumów pomysłu malarza, Karola Frycza, kierownika działu artystycznego w Teatrze Polskim.—Niektóre sceny odegrane zostały przy akompaniamencie muzyki Ludomira Różyckiego, skomponowanej specjalnie dla Teatru Polskiego. Dzięki jedynej w Polsce scenie kręconej, 14 obrazów można było dać w ciągu jednego wieczoru z trzema tylko pauzami. Dyrekcja pomyślała o tym, by mglisty nieco poemat dramatyczny Krasieńskiego uprzystępnic. Sekretarz literacki teatru, Gustaw Olechowski, opracował „Komentarz do Irydjona”, który w postaci bardzo estetycznie wydanej broszurki rozdawano widzom. Inowacją teatru jest wydawanie swego organu, dwutygodnika, bogato ilustrowanego, wykwiłtnie wydanego pod redakcją sekretarza Gustawa Olechowskiego, a który mieści w sobie tekst, dostosowany do premjery. Artyści grali koncertowo: Józef Węgrzyn jako Irydjon, Wysocka jako Kornelja, Duninówna w roli Elsinoe, Sosnowski—Masynissa, Maksymilian Węgrzyn—Ulpianus, Weychert—Heljogabal.—wszyscy zresztą wykonawcy utworzyli rzadko spotykany zespól. Nic też dziwnego, że cała prasa stołeczna entuzjastycznie przyjęła potężne dzieło energii i talentu twórców teatru i przedstawienia. „Irydjon” grany jest codzień bez przerwy.

ECHEA POLITYCZNE.

Petersburg. Prezydjum Dumy zdecydowało, że pełnienie obowiązków zarobkowych przez posłów poza obowiązkami poselskimi jest niedopuszczalne.

— Z Charbina donoszą, że na Dalekim Wschodzie szerzą się pogłoski o wojnie chińsko-rosyjskiej. Odbija się to ujemnie na handlu.

Samorząd miejski dla Królestwa. Rada Państwa postanowiła, że: 1) gubernatorowie mogą kasować postanowienia rad miejskich, 2) minister spraw wewnętrznych może rozwiązać radę miejską na 6 miesięcy. Po dwukrotnym rozwiązaniu zamiast rad miejskich wyznaczone będą magistraty.

Wojna. Wszelkie próby wojsk tureckich pod Czataldżą, aby przerwać linię obłężniczą, okazały się bezskuteczne. Kilkakrotne utarczki kończyły się klęską Turków.

— Bombardowanie Adrianopola trwa dalej. Położenie miasta krytyczne.

— Armja czarnogórska zdobyła część Taraboszu.

Honstantynopol. Rząd turecki ma zamiar spieniężyć starożytny, bardzo cenny tron, znajdujący się w skarbcu państwa.

— Nastąpiło porozumienie Turcji i Włoch co do odszkodowania Trypolisu. Turcja otrzymała prócz pobranych jeszcze 200000 funt. tureck.

— Pomiędzy Enwer-bejem, a wielkim wezyrem wybuchły nieporozumienia co do dalszego prowadzenia wojny.

— Dzienniki tutejsze donoszą, że były wielki wezyr udaje się do Londynu w celu podjęcia rokowań pokojowych.

Meksyk. Wybuchł bunt wojskowy pod przewodnictwem synowca byłego prezydenta Diaza. Rewolucja szerzy się.

— W Ameryce Środkowej wybuchły zaburzenia.

KRONIKA.

Z Czytelni Naukowej. Dziś, w piątek, odbędzie się w Czytelni zwykła pogadanka.

Z Towarzystwa Rolniczego. Rada Suw. Towarzystwa Rolniczego ma honor zawiadomić, stosownie do § 37 Ustawy, że w dniu 1 marca r. b. o godzinie 9^{1/2} rano, w sali posiedzeń Dyrekcji Szczegółowej Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego, odbędzie się ogólne zebranie Członków Towarzystwa. Rada uprasza o nieuchylanie się od współudziału w zebraniu, dalszy bowiem rozwój Towarzystwa zależy od wspólnej pracy Członków.

Porządek dzienny zebrania:

- 1) Odczytanie protokołu z ostatniego zebrania.
- 2) Rozpatrzenie spraw i korespondencji, podlegających kompetencji Towarzystwa.
- 3) Balotowanie nowych członków T-wa.
- 4) Przedstawienie kandydatów na członków T-wa.
- 5) Sprawozdanie z działalności Towarzystwa i Biura Komisowego za rok ubiegły.
- 6) Rozpatrzenie i zatwierdzenie etatu na rok 1913.
- 7) Wybór komisji rewizyjnej.
- 8) Wybór 4-ch Członków Rady i Sekretarza Towarzystwa.
- 9) Referat p. Stanisława Turczynowicza: „Wyzyskanie torfowisk w celach rolniczo-przemysłowych“.
- 10) Skrzynka zapytań.
- 11) Wnioski członków.

Z Towarzystwa Pożyczkowo - Oszczędnościowego.

8 lutego r. b. odbyło się w Towarzystwie Pożyczkowo-Oszczędnościowym ogólne zgromadzenie reprezentantów. Na zebraniu tym uchwalono pobierać stopę procentową od wydawanych pożyczek w rozmiarach następujących: od pożyczek krótkoterminowych (rocznych) przy spłacie ratami—6% i jednorazowo—9%; od pożyczek na kupno narzędzi i inwentarza (do lat trzech) na raty—6% i jednorazowo—9%; od pożyczek na meljoracje i nowe przedsiębiorstwa (do lat pięciu) na raty—6% i jednorazowo 9%; od pożyczek pod zabezpieczenie hipoteczne i pod zastaw papierów procentowych na raty—6% i jednorazowo—7^{1/2}%; i od pożyczek 1000-rublowych pod zastaw zboża i maszyn: na raty—6% i jednorazowo 9%.

Zarazem ogólne zebranie uchwaliło podnieść o pół procentu stopę procentową od wkładów, lokowanych w Towarzystwie, t. j. z dniem 10 lutego r. b. Towarzystwo od nowowniesionych wkładów płacić będzie: od wkładów rocznych: członkom swym 6% i osobom obcym 5^{1/2}% i od wkładów na żądanie: członkom swym 5% i osobom obcym 4^{1/2}%. Uchwalono przy tym wprowadzić przyjmowanie wkładów specjalnych na termin do lat trzech, na procent nie wyższy ponad sześć od sta rocznie.

Procenty od wkładów Towarzystwo wypłaca co pół

roku, t. j. po 1-m lipca i po 1-m stycznia, obliczając takowe za każdy dzień lokaty, nie licząc dnia wniesienia dnia wypłacenia wkładu.

Ponieważ Towarzystwo zwolnione jest od opłacania podatku stemplowego wogóle, przeto i procenty od wkładów Towarzystwo wypłaca bez potrąceń na powyższy podatek.

Z Ławkientańskiego Kółka Rolniczego. W trójkacie, między Simnem, Olitą i Mirosławiem, w okolicy o przeważającej ludności litewskiej, jest kilka wsi czysto polskich. Mieszkańcy powyższych, przeważnie potomkowie drobnej (zagonowej) szlachty, zawiązali kółko rolnicze, pod nazwą Ławkientańskiego.

W ubiegłą niedzielę odbyło się miesięczne zebranie, na które przybył instruktor Tow. Rolniczego, p. Urbanowicz, z żywym słowem i dużą paką popularnych książek rolniczych. W dwugodzinnym wykładzie p. Urbanowicz mówił „O uprawie ziemniaków“, poczym wywiązała się ożywiona dyskusja na temat uprawy marchwi pastewnej, buraków, owsa i w ogólności rzeczy, tyjących się zbliżającego się sezonu wiosennych upraw. Członków obecnych na zebraniu było 45, prócz kobiet, których była spora ilość, o wyglądzie bardzo sympatycznym i inteligentnym. Wogóle cała ludność tamtejsza robi wrażenie nader dodatnie.

Przedstawienie amatorskie. W d. 2 lutego grono amatorów-rzemieślników odegrało na korzyść miejscowej ochronki rzymsko-katolickiej „Wesele“ St. Wyspiańskiego.

Gra amatorów była nader udatna; akcja szła żywo, —znac było, że grający nie szczędzili starań, aby jak najlepiej wykonać arcydzieło Wyspiańskiego.

O F I A R Y.

Na Szkołę Handlową.

Pp. Skarzyńska—50 rb., ks. Chojnowski zebrane—97 rb., Jan Nowicki z Kalwarji wygrane od p. T.—10 rb.

Na słuchaczki kursów pedagogicznych dla kobiet.

p. Leonji Rudzkiej w Warszawie.

P. M. Górka ze Świacka—50 rb.

Na wpisy dla uczących się w szkółce p. H. Pożerskiej.

P. Noniewiczowa—8 rb.

Ogłoszenia.

Jedyna w Warszawie Chrześcijańska HURTOWNIA TOWARÓW BŁAWATNYCH Berta Boboli

Najtańsze i najdogodniejsze źródło zakupów dla Spólek, Stowarzyszeń Współdzielczych oraz nowozakładanych sklepów bławatnych.

UWAGA: Towarzystwo sprzedaje nawet po 1/4 sztuki przy cenach bezwzględnie hurtowych.

Sklep i składy mieszczą się przy ul. Rynkowej № 11 w podwórzu.

Bazar Janasza obok Hal Targowych pod Żelazną Bramą.

Posiadając kilkoletnią praktykę,
poszukuję miejsca w sklepie. Wiadomość u M. Cesarzowej, dom Bur-
sztyna, ul. Główna № 116.

MAJĄTKU

poszukuję w gubernji Suwalskiej, Siedleckiej lub Łom-
żyńskiej włók do 40 z lasem, ładną rezydencją, dobrą
komunikacją, bliskość kolei lub drogi bitej. Oferty pis-
mienne szczegółowe:

Warszawa, Złota 32, SULIMIERSKI.

Pośrednictwo wyłączone.

Syfilitykom,
Podagrykom,
Reumatykom,
Artrytykom

Prawdziwie lecznicze

**ACHEŃSKIE
MYDŁA TERMALNE**

LAGODNE DLA DZIECI I OSÓB OWRAŻLIWEJ CERZE,
ZAPOBIEG. WYSYPKOM. SWĘDZENIU.

PRZECIW LISZAJOM, WĄGROM, PIEGOM, HRÓ-
MOCNE, STOMI CZERWONOŚCI NOSA, RAKI, SKÓRY

EXTRA PRZY UPORCZYWYCH CHOROZACH
SKÓRNYCH, EGZEMIE, KUSZCZYCY I T. P.

ORYGINALNYŁKOZ RÓŻOWĄ BANDEROLĄ, PODPISEM

Prof. Dr. Stallschmidt

TAJNY RADCA STRAŃ

w chorobach prze-
miany ma-
terji, skór-
nych, narzą-
dów brzusz-
nych, jako
to: hemor-
oidy, prze-
krwień i a-
wtróby etc.
zalecamy
przeprowa-
dzić Aacheńską kurację w domu. Aacheńską sól kąpielową w
paczkach i Aacheńską sól natur. w słoikach do użytku wewnętr-
znego w oryg. opakowaniu (z różową banderolą i podpisem prof.
D-ra Stallschmidta) sprzed. apteki i składy. **Miljony ludzi wy-**
leczonych. To nie szumna reklama, gdyż od 1000 przeszło lat
znane wszechświatowej sławy **Aacheńskie źródła siarczane**
ordynują w powyższych cierpieniach powagi lekarskie na całej
kuli ziemskiej.

Aacheńskie Towarzystwo naturalnych produktów źródłanych
w Akwizgranie.

Reprezentant: M. Niedźwiedz, Warszawa, Graniczna № 6.

Posady **ADMINISTRATORA** lub samodzielne-
go **RZĄDCY** w większym majątku poszukuje
rolnik-fachowiec z długoletnią praktyką w
Prusach i Królestwie, doskonale obznaj-
miony z hodowlą, mleczarstwem, leśnictwem
i gorzelnictwem. Wiadomość u p. Kosiń-
skiego, Suwałki, Towarzystwo Rolnicze.

KURSA

stenografji i pisanja na maszynach I. Sekułowicza
w Warszawie, Marszałkowska 74, nauczają
zamiejscowych listownie biegle stenografować.
Prospekty darmo. Po ukończeniu świadectwo.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Stanisław Kółendo.

BÓL GŁOWY i MIGRENE

NATYCHMIAST USUWA

MIGRENO-NERVOSIN

BEZWARUNKOWO PEWNY I NIEZ-
KODLIWY ROŚLINNY ŚRODEK

SA JUZ FALSYFIKATY!

WIĘC ZADAC w APTEKACH, SKŁ. APT.
PROSZKÓW WYRABIANYCH TYLKO
w PŁOCKU i PODPISEM WYNAJĄCY
A. GAŚCIECIEGO NA WAZOWN. PROSZKOWN. HANDEL PARY

Ból głowy i Migrenę



usuwa radykalnie **MIGRENO-NERVOSIN.**

O skuteczności tego środka świadczy
mnóstwo podziękowań, z których tylko
niektóre przytaczamy.

„Szanowny Panie! Uprzejmie proszę o przysłanie
6 pudełek swych bezcennych proszków „Migreno-Ner-
vosin”. Korzystając z okazji, składam w swoim i współ-
towarzyszów imieniu serdeczną wdzięczność za świetne
Pańskie proszki „Migreno-Nervosin” z kogutkiem. S. R.
Gamalej, Odessa, I Wzajemny Kredyt”.

„Szanowny Panie! Pozwalam sobie zakomunikować
Panu, że po użyciu „Migreno-Nervosin” u szalony ból mi-
nął, pozostała mi tylko wdzięczność dla Sz. Pana.
Z poważaniem M. Lipszyc, Warszawa, Marszałkow-
ska 127”.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach
aptecznych po 10 kop. proszek. Originalne zawsze
z marką „KOGUT”.

„WIECZORY RODZINNE”

Najtańsza i najobfitsza ilustracja tygodniowa
dla młodzieży.

„Wieczory Rodzinne” są pismem młodzieży polskiej,
trzydzięci dwa lata swego istnienia poświęciły bo-
wiew pracy nad rozwijaniem młodych serc i umy-
słów; 33-ci rok z rządu niosą młodym pokoleniom
przyjemną rozrywkę i naukę w ponętnej formie.

„Wieczory Rodzinne”, pragnąc sprostać najwyższym wy-
maganiami nietylko co do treści, ale i co do formy
zewnętrznej, wprowadziły z początkiem 1913 roku
ważne udoskonalenia. Dzięki tym ulepszeniom będą
najpoważniejszym wydawnictwem polskim dla mło-
dzieży.

„Wieczory Rodzinne” mają zapewnione współpracow-
nictwo najbardziej cenionych i znanych pisarzy,
między innymi: pp. Zofji Bukowieckiej, St. Ottowej,
Terpiłowskiej, W. Grochowskiej, prof. Bohdana Dya-
kowskiego, ks. Ig. Kłopotowskiego, Kurpianki, Zu-
zanny Morawskiej, M. Pacoszyńskiego i wielu innych.
Na rok przyszły w dodatkach Redakcja przygotowa-
ła wiele ciekawych podróży, artykułów naukowych
i opowiadań historycznych, skreślonych przez naj-
bardziej utalentowanych pisarzy.

Warunki prenumeraty bez dodatku.

W Warszawie: rocznie—4 rb., półrocznie—2 rb.,
kwartalnie—1 rb. Z przesyłką pocztową: rocznie—5 rb.,
półrocznie—2 rb. 50 kop., kwartalnie—1 rb. 25 kop.
Zagranicą: rocznie—5 rb. 60 kop., półrocznie—2 rb.
80 kop., kwartalnie—1 rb. 40 kop.
Na dodatki dołączać należy 2 rb. 40 kop. rocznie, t. j.
po 20 kop. od tomu.

Dodatki dostarczamy tylko w osobnej oprawie.
Adres: Krakowskie-Przedmieście 64, telefon 192.41
Na żądanie administracja wysyła numer okazowy bezpłatnie.

Suwałska Drukarnia Gubernjalna.